ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 72.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Wita i Modesta
Jutro: Benona bisk.

Poznań, Sobota 15 Czerwca 1878.

Wschód słońca 3.38, zach. 8.22.
Długość dnia 16 god. 43 min.

Poznań, 14. czerwca.

* **Na Górnem Szląsku** brak polskiej inteligencyi ułatwia każdemu pracę około sprawy publicznej przy jakiej takiej chęci i jakiem takiem rozumieniu rzeczy.

Bracia Wydawcy „Gazety Górnoszląskiej“ i „Postępu rólniczego“ pracują nie tylko w dziennikarskim, ale i w innych, czysto praktycznych, kierunkach. Rzucają się na wydawnictwa ludowe, urządzają wiece. Ostatnich kilka wieców, jakie się odbyły na Górnem Szląsku, przyszło do skutku za ich staraniem, bez udziału na siłach złamanego p. Karola Miarki. Duchowieństwo chętnie im do tego podaje rękę, jak widać z sprawozdań, bo oni są tam dziś — jedyni. Dążą także, żeby zakładać Kółka rólnicze, urządzają „konsumy“, to jest spółki spożywcze i usiłują zaprowadzać spółki pożyczkowe.

Są to wszystko bardzo chwalebne rzeczy, ale gdy się bliżej przypatrzymy, jak one bywają publiczności górnoszląskiej przedkładane, zalecane, jak bywają w praktyce podejmowane, jakie są ostatecznie ich rezultaty, to mimowoli — wykluczając złą wolę — narzuca nam się myśl: że albo przy tych przedsięwzięciach brak obrachunku między środkami a celem, albo też zachodzić musi zupełne nierozumienie rzeczy, tego, czego się chce.

Już dalej roku, jakeśmy wystąpili z surową krytyką przeciw sposobowi, w jaki nakładca „Gazety Górn.“ zabrał się do wydawnictwa Elementarza polskiego. Nasza krytyka była niezbitą, bo na cyfrach opartą; nasze przewidywania co do joty ziszczone, bo już dwa lata upływają, jak zebrano przeszło 400 tal, a Elementarzy jak nie ma, tak nie ma.

Niestety na autora tego projektu nie spada cała odpowiedzialność. Odpowiedzialni są za to wszyscy frazesowicze i krzykacze patryotyczni, nasze „wielkości“ wielkopolskie, które za obcy pieniądz umieją „Polskę strugać“; winna temu i społeczność, która na ślepo grosz oddaje „na ołtarz Ojczyzny“ a o tym ołtarzu tyle pamięta, że ani go obejrzy, co się też stało z ofiarami nań poukładanemi.

Atoli Górnoszlązacy też składali pieniądze i to z różnych stanów! Czy sądzimy, że ci ludzie nie pytają teraz: gdzie są Elementarze, które — za czasów walki kulturnej miały ich uczyć polskiego języka, z szkół publicznych prawie wyrzuconego? — gdzie są pieniądze? Czy sądzimy, że Górnoszlązacy, posiadający wyższą inteligencyą, kochający lud górnoszląski, z którego kości i krwi sami wyszli, kochający język tego ludu, nie doznają przykrego zawodu i zrażenia, gdy patrzeć muszą na takie nieudolne i lekkomyślne traktowanie sprawy, tyle w gazetach poznańskich, zachodniopruskich, w dyrekcyach Oświaty i Towarzystwach Interesów Moralnych rozkrzyczanej? Co zwyczajni, prości Górnoszlązacy mają o tem myśleć? Jeżeli sobie westchną, że „miłość języka polskiego“ jest im zalecaną jako środeczek do wyciągania groszy z ich kieszeni — to zapewne będą logicznie myśleli!

Także już dawne czasy, jakeśmy wspominali w piśmie naszem, że Redakcya „Gazety Górn.“ zaproponowała od „siebie“ Górnoszlązakom, aby u niej — w jej biurze — składano pieniądze, depozyta, naprzód, celem założenia banku ludowego na podobę naszych Spółek, bo — tej treści było wezwanie, jak będą pieniądze naprzód złożone, to założenie banku pójdzie jak z płatka.

Przez długie miesiące nie znaleźliśmy w „Gazecie Górn.“ żadnej wzmianki o rezultacie tych usiłowań, i nie wiemy, czy jej w ogóle nie było, czy też uszła tylko naszej uwagi. Przed trzema miesiącami podawała ona w kilku artykułach ustawy banku, ale i wtedy nie znaleźliśmy żadnej wzmianki. Dopiero w ostatnich numerach znajdujemy wiadomości, które na tę sprawę rzucają pewne światło.

Obaj Bracia Wydawcy zapowiedzieli na dzień 30. bm. wiec w Bytomiu, — „zgromadzenie polskich gospodarzy, rzemieślników itp. tak z Bytomia jak i dalekich okolic w celu założenia Kółka gospodarczego.“ W ogłoszeniu zapowiedziano mowy: „o gospodarstwie, rólnictwie, stósunkach krajowych, ekonomicznych“ i o „stósunkach bankowych.“ Z sprawozdania „Gazety Górn.“ z wiecu dowiadujemy się, że założone przez wydawcę „Gazety“ „konsum skór“ i sklep korzenny zostały z stratami zwinięte, że tamtejsza „Beuthener Ztg.“ zaczepiła jakiś „Volksbank“ — widocznie spółkę polską, o której jednak powiedzieć nie możemy, czy to jest osobna Spółka pożyczkowa, czy też wyżej z wymienionych „konsum skór“ i sklep korzenny, bo to wszystko jest zagadkowo dla bliżej nie wtajemniczonych opisane, — w taki sposób, że Redakcya „Gazety Górn.“ grozi za to skargą sądową. Zresztą dowiadujemy się z sprawozdania tylko tego, że na cztery mowy dwóch Braci wydawców w dwóch mowach zalecano zakładanie banków ludowych. Czy założono kółko gospodarcze lub bank ludowy, o tem znowu nie ma ani słówka.

Nie chcemy Braciom Wydawcom „Gazety Gór.“ i „Postępu ról.“ przypisywać złej woli; przyjmujemy dobrą wolę, wszakże i wtedy ich usiłowania przedstawiają się jako bardzo niebezpieczne. Roboty ich, obserwowane na rozmaitych polach, robią mimowolnie wrażenie, jakoby panowie ci nie wiedzieli wcale, do czego dążą; w każdym razie nie rozumieją oni stósunku sił i środków, jakiemi rozporządzają, do celu, który pragną osiągnąć. W ten sposób agitacya prowadzona staje się niebezpiecznem przez to, że jest zabawą kosztowną, że nie może w szerszych masach ludu i w osobach, które na Górnem Szląsku posiadają inteligencyą wyższą, wzbudzić zaufania, owszem musi nieufność budzić, która i tak już jest dość wielką między Górnoszlązakami do pomysłów wielkopolskich.

Daleko zbawienniejby byłoby i dla Braci Wydawców i dla Górnego Szląska, gdyby zeszli z tej stromej pochyłości i całą swą pracę poświęcili na dobre a staranne redagowanie swych pism, które dziś mogą być przez Górnoszlązaków opłacane, ale absolutnie żadnego skutecznego wpływu na nich nie wywierają. O tem powinni pamiętać tem więcej, ile że posterunek dziennikarstwa polskiego jest na Górnem Szląsku w ogóle bardzo osłabiony.

— * **Dnia** 11. bm. po bardzo krótkich naradach, przyjęła Rada związkowa jednogłośnie projekt rozwiązania parlamentu, i zaraz też wyszło rozporządzenie cesarskie, nakazujące nowe wybory na dzień 30. lipca br. Nowy parlament zaś, wedle prawa, zebrać się może po połowie września. Będziemy mieli zatem w same żniwa nowe wybory!

Z Golubia, 11. czerwca. (Teatr amatorski). Dnia wczorajszego to jest w drugie święto Zielonych Świąt odbył się teatr amatorski, w którym odegrano dwie stuczki: Błażek opętany i Werbel domowy. Scenę urządzono w gościńcu p. Samulskiego. Amatorowie byli bez wyjątku sami rzemieślnicy młodzi, jako to: szewcy, krawcy, stolarze, malarze itp. i panny z pracy się utrzymujące. Ktoś z Golubia zrobił sobie żarcik i podał w „Gońcu Wielk.“ jakoby inteligencya tutejsza zajmowała się urządzeniem Towarzystwa Przemysłowego, śpiewem kościelnym itp. a następnie urządzeniem teatru, i to wspólnie z rzemieślnikami. Jest to sobie po prostu żarcik karnawałowy, gdyż nasza inteligencya nigdy nie grzeszyła zajmowaniem się klasą rzemieślniczą, klasą pracujących, a przy urządzeniu teatru amatorskiego polskiego była do ostatniej chwili nietylko obojętną, ale wprost przeciwną i paraliżowała raczej, czyniąc przy każdej okazyi następujące uwagi: Co tam tacy ludzie prości mogą zdziałać, lepiejby szewcy pilnowali swego kopyta, krawcy igły, stolarze hebla itd. a nie zajmowali się takiemi rzeczami, które im wcale nie przystoją. Że podobne mowy i od takich osób pochodzące znajdują oddźwięk, i że dochodząc do uszu interesowanych, są zdolne takowych irytować, tego zdaje się niepotrzeba dowodzić. Ci młodzi ludzie uzbroili się przecież w wytrwałość, nie zrazili się niczem i doprowadzili rzecz do skutku.

Pomimo deszczu, który w tym dniu od rana do wieczora znacznie przepadywał, już o godzinie 7. literalnie gościniec zapchany został tak, że wielu wejść nie mogło i musieli się wrócić. Nawet ci, co poprzednie bilety zakupili na pierwsze miejsca, z wielką trudnością przecisnąć się zdołali na swoje miejsca. Dzięki tu składamy jednemu panu z inteligencyi, — którego nie wymieniamy — a który przekonawszy się poprzednio o zdolnościach młodych rzemieślników i panien, potrafił przełamać w ostatniej chwili w drugich ich przesąd, tak że cała prawie inteligencya Golubia przybyła z żonami i domownikami na przedstawienie. Ale nie tylko Polacy lecz dużo Niemców i żydów przybyło. Pomimo że bardzo piękna muzyka była sprowadzona z Lipna i grała przed rozpoczęciem, z niecierpliwością wyczekiwano odsłonięcia kortyny. Dopiero to, gdy ją podniesiono, gdy się, jakoby wysłany na pierwszy ogień, ukazał Walek w doskonale dobranem ubraniu fornalskiem, — za nim czeladnik stolarski ze swym panem Czesławem, czeladnik malarski i jak zaczęli z prawdziwie artystyczną wprawą swe role, to już klaskania i brawo nie byłoby końca, mianowicie w tylnych rzędach. Musiano prosić, aby się uciszono, gdyż już słów nie można było dosłyszeć. Dopiero gdy się Błażek przebudził — szewc, który w Warszawie pracował, gdy ciocia z Klemusią wystąpiły, — panny, z igły się utrzymujące — to już aplauzom nie byłoby końca, gdyby się nie wstrzymywano, aby nie przeszkadzać w przedstawieniu. Jednem słowem, jedno przez drugie, jak najwyborniej się wywiązali.

Po pierwszej sztuce przebrano scenę w las podczas ciemnej doby, w którym odśpiewał jeden z młodzieży ustęp z Halki, niby Jontek w górach rozpaczający. Potem nastąpiła druga sztuczka: Werbel domowy. Jeżeli w pierwszej dzielnie odegrali, to w drugiej jeszcze wyborniej, szczególnie Urban, szewczyk, do rozpuku wszystkich pobudzał, a i Piotr, wyglądając prawdziwie jako stary żołnierz inwalida, i Bąbalina jako prawdziwa dobra gosposia wiejska a jeszcze lepsza trajkotka, i Basia, prawdziwie niewinna wiejska dziewczyna, i Janek fiis i Józefek, syn obywatela szewca, dzielnie się wywiązali wszyscy bez wyjątku, tak iż i najbardziej uprzedzonym musiało się to podobać, bo ze wszystkich miejsc jednozgodne głosy słyszeć się dały: anim pomyśleć mogli, ażeby pomiędzy takimi ludźmi takie talenta się mieściły. Był to, jak Golub Golubiem, zapewne pierwszy teatr polski. Musimy tu także oddać nasze uznanie młodemu cyrulikowi, izraelicie, ale Polakowi z Warszawy, który także do grona tych młodych ludzi należał i bardzo czynnie się krzątał, mianowicie przy przystrojeniu główek, wąsów itp. i to za bardzo małem wynagrodzeniem. Mamy też nadzieję, że odtąd i nasza klasa światlejsza nie będzie tak przez ramię patrzała na postępy klas pracujących, ale raczej swoim wpływem popierać będzie wszelkie szlachetne przedsięwzięcia.

Chodzi teraz o zastanowienie się nad tą uwagą: Czyli też to rzemieślnicy, których przeznaczeniem od rana do zmierzchu jest praca, a którym przy największem wysileniu ledwie na najniezbędniejsze potrzeby zostaje, a często i przy tem niedostatek znoszą, nie wyrządzają krzywdy nie tylko sobie i swoim, ale i całemu społeczeństwu, odrywając czas od pracy do takich rzeczy, które do wyższych stanów należą? O tem w przyszłym liście, jeżeli Szanowna Redakcya pozwoli. (Owszem bardzo prosimy, bo to ważna sprawa. „Oręd.")

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. Z przedstawicieli mocarstw na kongresie, pierwszy zawitał do Berlina pełnomocnik Francyi, minister Waddington, bo już we wtorek. Za nim pociągnęli inni. Dokładny spis tych dygnitarzy jest następujący, a podajemy go wedle przyjętego przez kongres ceremoniału porządkowego:

Niemcy 3 pełnomocników: książę Bismark, p. v. Bülow, książę Hohenlohe-Schillingsfüst, i 7 innych urzędników i sekretarzy.

Austrya-Węgry: 3 pełnomocników: hr. Andrassy, hr. Karolyi, baron Haynaerle i 7 urzędników i sekretarzy.

Francya 2 pełnomocników: minister Waddington, hr. St. Vallier i 8 sekretarzy.

Anglia 3 pełnomocników: Carl of Beaconsfield, markiz of Salisbury, lord Odo Russel i 14 urzędników i sekretarzy.

Włochy 2 pełnomocników: hr. Corti, hr. de Launay i 4 sekretarzy.

Moskwa 3 pełnomocników: książę Gorczaków, hr. Szuwałów, baron d'Oubril i 6 urzędników i sekretarzy.

Turcya 3 pełnomocników: Karathodory basza, Sadullak bej, Mehemed-Ali basza i 5 sekretarzy.

Pierwsze posiedzenie kongresu, które zapewne na ułożeniu porządku obrad i innych formalnościach i ceremoniałach zeszło, odbyło się w czwartek, następne posiedzenie dziś w piątek. Książę Bismark przewodniczy kongresowi.

— Pomimo kongresu stósunki Moskwy z Rumunią nie złagodziły się wcale. Moskale odcięli zupełnie armią rumuńską od stolicy tego państwa Bokaresztu, i posuwają oddziały swoje tak bezwzględnie naprzód, że książę Karól rozkazał armii swej cofnąć się aż nad samą granicę austryacką z obawy, ażeby między wojskami moskiewskiemi a rumuńskiemi nie przyszło do starcia. To zmuszone zebranie się wojsk rumuńskich nad granicę austryacką nie podoba się jednak Moskalom, i dla tego żądali wytłumaczenia kroku tego od rządu rumuńskiego, twierdząc, że takie ustawienie wojsk rumuńskich, zrobi z nich w razie wojny, straż przednią wkraczającej armii austryackiej. Rząd rumuński odparł, że takie zebranie się wojsk nastąpiło jedynie z powodu groźby moskiewskiej, iż przemocą Rumunów rozbroją. Moskwa zagroziła, iż dalszych przeciw Rumunom użyje środków ostrożności.

— Z Gałaczu donoszą, że Moskale zgromadzają nad dolnym Dunajem masę materyału wojennego, przeznaczonego do uzbrojenia Kilii, Izmaiłu i innych miejsc. W Dobruczy zbiera się silny korpus moskiewski, a pod Maczynem urządzają Moskale obwarowany obóz.

— Powstańcy muzułmańscy w górach Rodope trzymają się, a w dniach ostatnich miały zajść między nimi a Moskalami potyczki, i to pod Stanimakiem i w dolinie Ardy.

— Do „Times" piszą z Carogrodu, iż rząd turecki przygotowuje memoryał do mocarstw z zażaleniem na Bułgarów, iż chcą zupełnie wygładzić muzułmanów, a gdyby im się to nie udało, przynajmniej ich z Bułgaryi wypędzić.

Niemcy. Zebrany w Berlinie a w czwartek w południe otwarty kongres, zwraca teraz ogólną uwagę świata na owo miasto, z wielkiem zadowoleniem dumy niemieckiej. Cesarz wyraził swój żal, iż z powodu stanu zdrowia wysłańców mocarstw w stolicy swej osobiście powitać nie może. Gdy mu jednak będzie lepiej, to przynajmniej pożegnać ich będzie się starał.

Przeznaczone na narady w pałacu poradziwiłłowskim pokoje składają się z wielkiej sali, „konferencyjną" zwanej, której pułap zdobny jest w herby wszystkich związkowych państw niemieckich. Do sali tej, głównego miejsca posiedzeń kongresu, przytyka pracownia księcia Bismarka, druga sala do przyjęcia, pysznie perskiemi kobiercami i obiciami zdobna, i wreszcie gotowalnia. Wszystkie te pokoje wychodzą na wielki, cienisty ogród, gdzie w cieniu i ciszy będzie można tajne kończyć układy. Posilna, doskonale zaopatrzona kuchnia, i obfita piwnica będą się starały wzmocnić osłabione naradami siły pełnomocników.

W zebraniu takiem, gdzie każdemu z pełnomocników chodzi o utrzymanie honoru narodu, którego jest przedstawicielem, zachodzą wielkie trudności z zachowaniem nie ubliżającej nikomu etykiety. Otóż dotychczas jedną dopiero szczęśliwie usunięto trudność, tj. ustawiono stół jadalny w podkowę, aby nie było tak zwanego, a wzgardzonego „szarego końca." Może i inne trudności równie szczęśliwie przezwyciężyć się dadzą.

Językiem narad będzie z wielkiem niezadowoleniem Niemców, język francuzki, w którym oprócz podobno tylko lorda Beaconsfielda, wszyscy dyplomaci porówno są biegli.

— O dziwnych rzeczach, które się dzieją w Berlinie, piszą w ten sposób z tamtąd do „Kur."

Dziwne tutaj u nas dzieją się rzeczy. Na Molkenmarkcie znajduje się blisko 700 osób oczekujących na śledztwo, a oskarżonych o obrazę majestatu, o stósunki z podejrzanemi figurami itd.; liczba to dotychczas nie bywała, a sędziowie nie wiedzą sobie rady, mając i tak już pełno zajęcia; pierwszy sędzia śledczy dr. Johl zajmuje się wyłącznie przesłuchiwaniem osób podejrzanych o związki z Nobilingiem.

Do zapełnienia więzień śledczych przyczynia się niepomiernie tutejsza ludność, która, oburzona w najżywszy sposób na sprawców ohydnej zbrodni, sama odstawia władzy policyjnej osoby wyrazające się obelżywie o cesarzu. Niestety, operacye tego rodzaju nie mogą się obyć bez częstych nadużyć, wielu ludzi dostaje się zupełnie bez winy i przyczyny do celi śledczej, a w niejednym przypadku rozwścieklony motłoch dopuścił się ciężkich wybryków, znieważając i winowajców, bijąc tak niemiłosiernie, że ich, zamiast do więzienia, do szpitala odwieść trzeba było. Dziwna rzecz, iż stronnictwo liberalne nie ma ani słowa nagany na te uliczne burdy, które bądź co bądź są nadużyciem. Rozumiemy oburzenie ludu, postępowanie fabrykantów i chlebodawców, nie chcących mieć nic do czynienia ze socyalistami, tym „djablim legiem", jak ich nazwała „Tribüne", z którym przecież liberalizm trzymał w komotry, ale jakiem prawem ulica wkracza w prawa władzy i samowolnie sprawiedliwość sobie wymierza? W ten sposób o mało nie zabito właściciela Holtfeuer, ranionego przez Nobilinga.

Gazety tutejsze zaczynają powoli wątpić w możebność wplątania w dwa ostatnie zamachy jakiego Polaka, gdyż wszystkie dotychczasowe zabiegi okazały się płonnemi. Że z Nobilinga najlepszy operator nie wykroiłby ani jednej polskiej żyłki, to nie ulega żadnej wątpliwości: „der so genannte Pole" z strzeleckiego sklepu okazał się najczystszej wody Niemcem i krewnym królobójcy, nasi akademicy, jak śledztwo wykazało, tem jedynie zawinili, że raz jeden i drugi siedzieli około Nobilinga w restauracyi. — Prasa tedy w rozpaczy i nie mogąc znaleść rzeczywistych, Polaków, — wyszukuje fałszowanych i podrabianych, których kultura niemiecka od dawna sobie przyswoiła, i którzy jedynie polskiem nazwiskiem przypominają, że kiedyś ich praszczurowie byli może Polakami. I tak np. wyśledzono tu jakiegoś dentystę Superczinsky'ego, zaciętego socyalistę i członka „Nordklubu," stowarzyszenia socyalistycznego, do którego i Nobiling należał;

O socyalistach
i zarazem
o sprawie socyalnej.

(Dalszy ciąg).

Jak zamienić dzisiejszy przemysł na industryę zbiorową?

I tu mają socyaliści różnych odcieni liczne projekty w pogotowiu, nie rzadko bardzo fantastyczne. Niemieccy socyaliści demokraci, są znowu w tej kwestyi najkonsekwentniejsi.

Tu apelują oni także do rządu i wymagają od niego kredytu, pożyczki kapitałów, za pośrednictwem których mogliby albo wykupować wielkie przedsiębiorstwa fabryczne, albo je też samodzielnie zakładać. Rząd musiałby wykupować wielkich fabrykantów, jak Borsiga, Kruppa, nabywać na swą własność np. kopalnie węgla na Górnem Szląsku, fabryki sukna w Akwizgramie, fabryki płótna w Elberfeldzie. Do tychże dołączałby własne kopalnie i fabryki, w których zatrudnieni robotnicy dzieliliby się całym dochodem po odtrąceniu kosztów produkcyi i prowizyi na umorzenie zaciągniętych kapitałów.

Na tej drodze, za pośrednictwem rządu, przy pomocy publicznego kredytu, przechodziłyby prywatne grunta i fabryki na własność rządową, a więc zbiorową, i powstawałyby wielkie przedsiębiorstwa fabryczne nie w inny sposób, jak dziś a mianowicie przed laty pięcioma powstały fabryki na akcyach zakładane, jak powstała np. Garbarnia wroniecka. Z czasem zaczęłaby się zmieniać i konkurencya. Dziś istnieje konkurencya jednostek przeciw jednostkom; w czasie przejścia z świata dzisiejszego w świat socyalistyczny rozpoczęłaby się konkurencya przedsiębiorstw stowarzyszonych przeciw jednostkom i dalsza konkurencya rozwijałaby się w tej samej formie, jak ją dziś widzimy między wielkimi a małymi kapitalistami. Kapitalista spycha dziś z targu i gniecie małego rzemieślnika — siłą kapitału. W czasie przejścia w świat socyalistyczny dzisiejszy wielki kapitalista stanie się w obec ogromnych kapitałów, jakie będą reprezentowały fabryki rządowe, małym kapitalistą i też będzie zwolna gnieciony. Ażeby zatem ruszyć dzisiejszą budowę świata ludzkiego i pchnąć ją w koleje socyalistyczne, potrzeba tylko zrobić początek na podstawie zasad socyalistycznych, bo po pewnym czasie dzisiejszy świat sam zacznie się toczyć i przeobrażać.

Zapytajmy: jestli to podobne, ażeby rólnictwo i przemysł, w ogóle industrya, bo tem jest jedno i drugie, mogły się rozwijać w formie produkcyi zbiorowej a nie prywatnej?

Socyaliści odpowiadając na to pytania, wykazują, że forma zbiorowej produkcyi nie jest niczem niepojętem, nie jest ich wymysłem, bo już istnieje w dziejszym świecie. Spółki produkcyjne w Francyi, spożywcze w Anglii, pożyczkowe w Niemczech są przedsiębiorstwami zbiorowemi i mają zakrój mocno socyalistyczny. Istnieją w nich kapitały żelazne, własność zbiorowa, dochody są wspólne, które się dzielą według osobistych udziałów członków. Wszystko, jakby według rysunku świata socyalistycznego! Znana jest i taka forma, którą zowiemy koalicyą, to jest zespoleniem kapitału i pracy. W r. 1863 pewien fabrykant angielski rozdał swą fabrykę swym robotnikom na akcye, sam zatrzymując dla siebie część akcyi, przez co robotnicy, jako współwłaściciele, dopuszczeni byli do działów przy dochodach w stósunku do swych akcyi, przyczem fabrykant nic nie stracił, bo mu robotnicy z większych teraz zysków zapłacili całą fabrykę. I to był krok bardzo socyalistyczny, a tak się ludziom podobał, że w Berlinie w roku 1867 tylko o tem marzono, u nas zaś głęboki myśliciel i zacny obywatel, ś. p. Karól Libelt, chciał to przeprowadzić na swym folwarku w Brdowie na uczczenie pamięci syna swego Karola, który padł w r. 1863 pod Brdowem w Królestwie od kuli moskiewskiej.

Gdy się socyalistom zwraca uwagę na to, że te formy zbiorowej produkcyi są albo mało rozpowszechnione, albo w porównaniu z wielkiemi przedsiębiorstwami niedołężne, nie przeczą temu i wskazują na inne formy. Czy rząd, — powiadają, — nie prowadzi zbiorowej produkcyi na swych obszernych dominiach; — czy nie zarządza lasami lepiej, aniżeli prywatni właściciele lasów: — czy nie prowadzi zarządu poczty, telegrafów, administracyi wojskowej; — czy nie mamy komunalnych a więc zbiorowych zarządów gazowni, wodociągów? Wszystko to są zbiorowe przedsiębiorstwa i dobrze się udają, dla czegóżby nie można ich rozmiarów dalej rozszerzyć i zwolna postępować do tego, ażeby cała produkcya stała się zbiorową? Być może, że się to ostatecznie w praktyce nie utrzyma, ale niepojętem i czemś nowem by nie było.

Socyaliści przyglądają się tej sprawie jeszcze z innej strony i powiadają tak: Czy wy chcecie, czy nie chcecie, nasza będzie gorą, bo świat sam rozwija się już dziś w kierunku socyalistycznym!

W przeszłym wieku wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe były na małe rozmiary prowadzone. Ale, jak z początkiem tego wieku nastały maszyny, wynalazki techniczne, mechaniczne, środki chemiczne, koleje, jak się rozpowszechnił kredyt, zaczął grać rolę kapitał, zaczęły też zwolna powstawać fabryki. Cała siła fabryk polega na maszynach, które zastępują człowieka.

człowiek ten podejrzany o stósunki i zażyłą przyjaźń z królobójcą nigdy Polakiem nie był; po polsku nie mówi, nigdy nawet z Polakami nie obcował.

Przypominano sobie również onego nieszczęsnego protestanta „Lugowsky'ego," który czasu swego śmiesznością okrył policyą berlińską i który dotychczas znajduje się w więzieniu i — słuchajcie — uczyniono go winnym i odpowiedzialnym za zamach Hoedla i Nobilinga. „Licho królobójstwa spało u nas spokojnie od lat blisko dwudziestu, aż nareszcie w roku zeszłym ów niegodziwy „Polak" Ługowski wywołał je z zaklęcia, swym udanym zamachem na księcia Bismarka, „namalował djabła na ścianie" — a ten malowany bies zamienił się niebawem w Hoedla a później w Nobilinga. W ten sposób filozofuje np. wczorajszy „Berl. Tagebl." — i koniec końcem konkluduje, że „Polak" ostatecznie winien królobójstwa, bo wznowiona przez Ługowskiego myśl zamachu wlazła w łeb Hoedlowi, a od Hoedla zaraził się nią Nobiling!

Do tego wymownego opisu naocznego świadka dodamy to jeszcze, iż w Berlinie krążą uporczywie pogłoski, jakoby istniało w całych Niemczech szeroko rozgałęzione sprzysiężenie, mające na celu zamordowanie cesarza i następcy tronu. Dowodów prawdy nie można jeszcze było na to znaleść, ale sama uporczywość tej pogłoski, wielce rząd niepokoi, tembardziej, że i w wojsku dają się uczuwać ślady rozgałęzionej agitacyi socyalnej. I tak w Oldenburgu, gdy podczas kazania w kościele wojskowym, pastor źle wspomniał o socyalistach, odkomenderowani na nabożeństwo dragoni, taki wszczęli wrzask, że kaznodzieja zdziwiony i oburzony przerwał mowę swoją. Natychmiast rozpoczęte między dragonami śledztwo wykaże, o ile socyaliści zdołali zdobyć sobie między nimi stronników.

Dla państwa opartego na sile wojennej, może być groźniejszy objaw, jakże wojsko samo podminowanem jest agitacyami przewrotu?

— Rząd odkrył, iż główną kopalnią, z której socyaliści czerpią swoje zasoby, jest niejaki formiarz **Hund**, który dorobiwszy się znacznego majątku w Brazylii, wszystko złoto swoje socyalistycznym celom poświęcił. Socyaliści też tak się obawiają o całość i nienaruszoność swego „złotego ptaszka," że gdy go w drugie święto badał sąd na Molkenmarkcie, trzymali wartę, chcąc Hunda w razie niebezpieczeństwa odbić.

— Ów najbardziej podejrzany o stósunki z Nobilingiem, a aresztowany w Berlinie urzędnik, nazywa się Hellmig. Jeszcze niebezpieczniejszym człekiem ma być ów przytrzymany w Szwerynie budowniczy, imieniem Schwabe. Znaleziono u niego spory zapas trucizn, przedewszystkiem zabójczej strychniny. Rząd w obawie, aby go stronnicy jego nie odbili, kazał go w kajdany okuć i strzeżonego bardzo pilnie do Berlina zwieść. Ostrożność widocznie zbyteczna, tembardziej że Schwabe za obelżywe wyrażenia o cesarzu, w knajpie, został już tak przez ów „rozwścieklony motłoch" na który się skarży korespondent „Kur." zbity, że ledwie mógł się poruszać.

— Dnia 12. bm. o godz. 6. rano umarł na wygnaniu w Paryżu były król hanowerski Jerzy V. Strącony z tronu przez armią niemiecką w r. 1866. stracił także swój olbrzymi prywatny majątek, który obrócony został przez rząd pruski na tak zwany, a osławiony „fundusz gadzinowy."

— Zaczyna wychodzić na jaw, w jaki sposób zamyśla rząd zabezpieczyć się przeciw socyalistom. Oto donoszą z Berlina, iż rząd postanowił przedewszystkiem obostrzyć wydawania paszportów, ażeby ludzie nie mogli tak wygodnie z miejsca na miejsce się przenosić, następnie zaś zalecono wszystkim władzom surowe i ostre przestrzeganie przepisów prawnych dotyczących prasy. Za socyalistów tedy, ucierpią wszyscy, bo czyż oni tylko jedni piszą i drukują dzienniki i podróżują po świecie?

— Stan zdrowia cesarza polepszył się znacznie. Sił i apetytu przybyło. Zeszłą noc przespał cesarz spokojnie, a dzień przepędził na krześle w otwartem oknie, otoczony lasem kwiatów, które mu ze wszech stron świata przesyłają.

— O Nobilingu nic nowego nie słychać. Żyć żyje, ale bezprzytomny ma być ciągle, a doktór, jak piszą, nie daje sprawozdań o jego zdrowiu, bo nikt go o to nie pyta.

Z Wiednia donoszą, że policya zakazała wystawiać portrety królobójców Hoedla i Nobilinga w oknach kramów, uważając taki popis z osobami morderców za zdrożny i niemoralny.

— Zapewniają półurzędowe pisma, że rząd nie ogłosi stanu oblężenia w Berlinie, bo to środek i kosztowny bardzo, i wreszcie szkodliwy dla przemysłu i handlu, ale sobie poradzi w ten sposób, iż korzystając z przyznanych mu konstytucyą praw, zawiesi wedle upodobania te ze swobód obywatelskich, które mu się w obecnych czasach najniebezpieczniejszemi być zdają. Wolność prasy, wolność zgromadzenia i stowarzyszeń, będzie, rzecz prosta, najbardziej temi wyjątkowemi obostrzeniami zagrożone.

Austrya. Przy obradach w delegacyach nad kredytem 60 milionowym, podnieśli jeszcze raz głos swój Polacy, i przez usta posła Dunajewskiego, przedstawili rządowi austryackiemu niebezpieczeństwa, jakie Austryi ze strony Moskwy grożą. Religia prawosławna używana przez Moskwę za standar, pod którym zjednoczyć się mają wszystkie plemiona słowiańskie, grozi Austryi oderwaniem wschodniej Galicyi, jeżeli zabiegi i ruble moskiewskie zdołają do tyla obałamucić rusińskich Unitów, iż się od prawowiernego rzymsko-katolickiego oderwą Kościoła. Wskazał także poseł Dunajewski na szalbierstwo Moskwy, która tak niby się troszczy o los i swobody Bułgarów, Serbów i Bośniaków, a rozmyślnie zapoznaje, że istnieje daleko liczniejszy naród, mający 1000 letnią historyą i zasługi z powodu obrony i rozszerzania prawdziwej, chrześciańskiej oświaty, a naród ten pozbawiony jest wszelkich praw, właśnie w tem państwie, która obronę tych praw po za swojemi granicami napisało na swoich chorągwiach. Czyż potrzeba dodawać, że tym uciemiężonym przez Moskwę narodem są Polacy? Gdy mocarstwa europejskie przemawiają za równouprawnieniem żydów w Romunii i przyrzekają sprawę tę troskliwie popierać, dla czegóżby Polacy, chociaż nie są żydami, nie mieli doznać tejże samej opieki i pieczołowitości od mocarstw europejskich? Trwały spokój i prawdziwe rozwiązanie sprawy Wschodniej wtedy tylko jest możebne, jeżeli mocarstwa europejskie będą się tak troszczyły o prawa i interesa Polaków, pod panowaniem moskiewskiem będących, jak w obecnych czasach troszczą się o prawa i interesa Słowian w Turcyi. Jedna miara, jedna sprawiedliwość, bez względu nawet na to, iż my Polacy jako naród bardziej oświecony i bardziej jednolity, mamy większe zasługi i prawa, niż na wpół dzikie i niezgodne z sobą plemiona słowiańskie, zamieszkujące w krajach dotychczas Turcyi podległych.

Szkoda, wielka szkoda, iż właśnie wtedy, gdy poseł Dunajewski tak wymownie bronił praw naszych do równej, z równymi swobody narodowej i religijnej, Koło polskie w reichsracie wiedeńskim silne ilością członków i jednotą tychże, rozbiło się na dwie części. Trzech bowiem członków Koła pp. Skrzyński, Hausner i Wolski, wystąpiło z Koła i utworzyło tak zwany klub patryotyczny, pociągając za sobą i innych jeszcze posłów, jakoto Kornela Ujejskiego i hr. Gołuchowskiego. Mniejszości tej Koła polskiego chodziło o drobnostkową zmianę ustaw, na którą, gdy się większość nie zgodziła, nie wahali się przegłosowani, jedność Koła wystąpieniem swem rozbić. Są to ludzie tak zwanych zasad liberalnych, którzy sobie wyłącznie przypisują przywilej, na gorącą miłość ojczyzny, i znajomość jej praw i interesów, i którzy nigdy nie zawahali się i dotychczas nie wahają najgorszych użyć środków, skoro chodzi o przeprowadzenie ich woli.

Skutkiem takiego rozbicia jednoty w naszem Kole w Wiedniu, mogą być bardzo szkodliwe, a w każdym razie są jasnym dowodem niedojrza-

---

Co jest maszyna, kto ma maszynę?
Ten, co ma kapitał.
A więc siła fabryk to kapitał!

Gromadzenie kapitału, to centralizacya fabryk przemysłu; małe, w kapitał słabo zaopatrzone, warsztaty już dziś giną i ginąć będą coraz więcej, tak że w miejsce bardzo licznych dawniej warsztatów, samodzielnych rzemieślników, powstają mniej liczni wielcy fabrykanci. Ci fabrykanci zjadają najprzód małych rzemieślników a, pojadłszy tych, następnie zjadają siebie, większy kapitalista mniejszego. Gdy w jednej gałęzi przemysłu już nikogo zjeść nie można, przerzuca się kapitalista na drugą gałęź i tu się rozpoczyna ten sam proces. Zwolna wszystkie gałęzie przemysłu, jedna po drugiej, dostają się pod panowanie kapitału, który wszędzie centralizuje się i mniejsze kapitały pochłania. W ten sposób zmniejsza się i zmniejszać musi ilość producentów, przedsiębiorstw i utrzymywać się będą tylko wielkie przedsiębiorstwa, którym trzeba tylko nadać zakrój, podstawę socyalistyczną, a świat socyalistów będzie gotowy.

Tak oto rezonują socyaliści, i odmówić im nie można, że ich zapatrywanie na dzisiejsze stósunki jest słuszne, i że zbiorowa produkcya czemś niepojętem nie jest. Toć książę Bismark w roku zeszłym został przez parlament upoważniony do zakupienia wszystkich kolei żelaznych na własność rządową, a w tym roku chciał zamienić wszystkie fabryki tytuniu na produkcyą rządową, a więc tylę, co zbiorową. Do tego właśnie socyaliści dążą.

Nie śmiejmy się zatem z nich tam, gdzie do śmiechu nie ma powodu, bo przy tym śmiechu moglibyśmy łatwo spuścić z uwagi rzeczy, które istotnie o całej sprawie rozstrzygają.

Proces zamiany produkcyi prywatnej na zbiorową nie dałby się uskutecznić bez naruszenia własności, to jest bez wywłaszczania właścicieli.

Własność, kamień węgielny świata dzisiejszego, musiałaby ustać. Socyaliści wiedzą o tem, że na każdym właścicielu drży skóra na wspomnienie tego i tak tę rzecz rozbierają.

Ludzie utrzymują, że własność jest czemś nietykalnem a wywłaszczanie zbrodnią społeczną; że własność po wsze wieki była szanowana a wywłaszczanie, w system społeczny wprowadzone, jest tylko wymysłem socyalistów.

Temu socyaliści przeczą i dowodzą, że własność nie była nigdy czemś stałem, że ją we wszystkich czasach i pod wszystkiemi rządami naruszano, że własność była zawsze taką, jakie były stósunki społeczne i polityczne w rozmaitych krajach i czasach. Własność w przeszłości zmieniała się, dla czegoby się zmienić nie mogła w przyszłości i być opartą na innych warunkach w świecie socyalistycznym, aniżeli na tych, na jakich ją dzisiaj widzimy ugruntowaną.

Powołują się oni na stósunki własności ziemskiej we Francyi i Anglii. W pierwszym kraju na 38 milionów dusz jest 7,846,000 posiedzicieli ziemskich; własność gruntowa jest tam nadzwyczaj podrobniona; w drugim na 30 milionów dusz jest tylko 30,000 posiedzicieli ziemskich, z tych zaś 116 lordów najbogatszych dzierży $^{1}/_{4}$ w Anglii a $^{3}/_{4}$ wszystkich gruntów w Szkocyi. W Niemczech zachodzą wielkie i małe posiadłości. Powołują się dalej na to, że wszędzie w interesie dobra ogółu przysługiwało rządom prawo wywłaszczania i akty wywłaszczania, nawet systematycznego, działy się do dni ostatnich. W przeszłym wieku we wszystkich krajach lud był wywłaszczony, jak mówią, to jest własność gruntowa należała tylko do szlachty; w tym wieku została znowu szlachta wywłaszczona i część ich dawniejszych ziemi chłopom nadana. W roku 1863 car uwłaszczył chłopów moskiewskich, a w r. 1864 wywłaszczył szlachtę polską w sposób bardzo komunistyczny, którą to operacyą przeprowadził znany oprządziciel Królestwa, ś. p. książe Czerkawski. Za dni naszych wywłaszczył Wiktor Emanuel Piusa IX! Słowem powiadają oni, w ostatnim czasie, temu lat ledwo 100, wielka rewolucya francuzka przewróciła z gruntu dawniejsze stósunki własności i świat się przyzwyczaił; dla czegoby — wywodzą dalej — stósunki te nie miały być znowu odmienione i świat nie miał się do nich także przyzwyczaić? W każdym razie wypraszają sobie, aby oni pierwsi mieli miny podkładać pod własność!

Za zniesieniem własności prywatnej pójść musi nieuchronnie zniesienie dziedzictwa i spadku. Rodzice nie będą mogli zostawiać dzieciom ani dóbr, ani fabryk, ani handlów; — czemu? — no, bo oni ich sami nie będą posiadali, są to wszystko bowiem narzędzia produkcyi, które będą należały do zbiorowej własności społeczności.

Ażeby ułatwić przejście z jednego świata w drugi, radzą socyaliści, ażeby rząd uchwalił bardzo wysokie opłaty stępla od spadków, dalej ograniczył swobodę zapisów, tak że skutkiem tych przepisów najprzód pewna część majątków przechodziłaby na rzecz rządu, a powtóre liczba właścicieli zwolna by się zwiększała.

To są główne myśli, w których przedstawiają przejście z prywatnej w zbiorową produkcyą Lassalle i Marx, socyalizmu niemieckiego wielcy prorocy, i Liebknecht i Bebel, proroków tych godni uczniowie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

łości rozumu politycznego i przewrotnych zasad liberalnego stronnictwa w Galicyi.

— Dziennik półurzędowy węgierski „Ellenor" pisze, że do Pesztu nadszedł z ministerstwa wojny z Wiednia, rozkaz powołania pod broń części armii, i ustawienia jej w Siedmiogrodzie. Do 15. bm. mają tymczasem nadejść posiłki, dla zwykłej załogi w Siedmiogrodzie.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 14. czerw. Przypominamy, że wystawa w Królikowie otwartą będzie dnia 18. m. bież. w przyszły wtorek.

— * **Zwyczajne** posiedzenie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 17. b. m. w lokalu p. B. Knolla przy Starym Rynku, podczas którego jeden z członków będzie miał odczyt. — W niedzielę zaś o godzinie 5 z rana odbędzie się wspólna przechadzka członków. Miejsce zgromadzenia w lokalu tegoż Towarzystwa.

— * **W nocy** z wtorku na środę znaleziono przed bramą berlińską trupa mężczyzny, który, o ile się zdaje, zmarł z pokaleczenia. Śledztwo się toczy.

— * **We wtorek** przejechał wóz na ulicy Wronieckiej 10letniego chłopca i znacznie go pokaleczył.

— * **Sądy** wydają obecnie bardzo surowe wyroki na tych, którzy się obrazy majestatu dopuszczają. I tak skazał sąd leszczyński czeladnika garbarskiego Knoblocha za tę zbrodnię na 5letnie więzienie, tj. na najwyższą prawie przepisaną karę, a sędzia przewodniczący wyraźnie oświadczył, iż kara dla tego jest tak wysoką, że Knobloch zbrodni obrazy majestatu dopuścił się właśnie w chwili, w której wszyscy niemieckim patryotyzmem przejęci poddani państwa, gorące do Boga zasyłają modły o zachowanie cesarza przy życiu. Karolinę z Friebów Cerbińską katoliczkę, od 30 lat wdową, skazał tenże sam sąd tylko na 2 lata więzienia za obrazę cesarza. Sąd w Bydgoszczy skazał robotnika Aderna za to samo przestępstwo na 1 rok więzienia.

— * **Bydgoskie** socyalne stowarzyszenie zwane „Arbeiter Leseverein" samo się rozwiązało i doniosło o tem policyi.

— * **Zawakowały** następujące posady nauczycielskie w obwodzie rejencyi poznańskiej: Przy szkole katolickiej w Kobylnikach, w pow. bukowskim, przynosząca 540 mrk. 42 fen. pensyi rocznej, odwołalnego dodatku państwowego 270 mk., użytku z roli szkólnej w wartości 9 mk., naturaliów 200 mk. 58 fen., obok wolnego pomieszkania i opału, od 1. lipca r. b. — Pierwsza posada przy szkole katolickiej w Baranowie, w pow. obornickim, przynosząca 551 mk. pensyi, naturaliów w wartości 213 mk., użytku z roli szkólnej 36 mk. obok wolnego pomieszkania i opału od 1. sierpnia r. b. — Przy szkole katolickiej w Ostrowiu, w powiecie wrzesińskim, wraz z organistowstwem, przynosząca 750 mrk. pensyi, włącznie użytku z roli szkólnej i naturaliów w wartości 244,72 mk. obok wolnego pomieszkania i opału, jako też pobocznego dochodu z organistowstwa 18 mk. od 1. lipca r. b. Dozór szkolny wraz z kościelnym daje prezentę.

— * **Z Berlina** donoszą nam:

Towarzystwo Przemysłowców Polskich urządza w przyszłą niedzielę dnia 16. czerwca r. b. wspólną wycieczkę w okolicę Berlina do Ostend.

Wyjazd parowcem z towarzyszeniem muzyki z Janowitz-Brücke o godz. 8 rano.

Dowiadujemy się również o dość licznym zamiarze brania udziału ze strony rodaków naszych zamieszkałych tamże. Cena wstępu 75 fen.

Ostatnie wiadomości.

— Za obrazę majestatu skazano Styczyńskiego w Wschowie na półtrzecia roku, w Pile uwięziono krawca Grześkiewicza, w Gnieźnie kupca i rzemieślnika.

— Berlin. Następca tronu dziękuje w osobnem piśmie za wszystkie objawy współczucia i i czci okazane cesarzowi z powodu zamachu.

Szanowną Panią z Krobskiego, która się oświadczyła w „Orędowniku", iż chętnie udzieli rady w gospodarstwie kobiecem, proszę: co mam czynić? kiedy mi gulaki dobrze się wylęgły, na pozór zdrowe, dobrze jedzą a pomimo wszelkiego starania z mej strony zdychają

Wanda z Sierakowa,
czytelniczka „Orędownika".

Poczta Redakcyi.

Nadesłane korespondencye będą zamieszczone w przyszłym numerze.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 14. czerwca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 5[illegible] kilogra[illegible]					
	[illegible]		średn.		pośled.	
	[illegible]	[illegible]	mrk	fen.	[illegible]	[illegible]
Pszenicy	10	35	9	30	8	70
Zyta	6	50	6	25	6	10
[illegible]	7	40	6	40	6	10
Owsa	7	40	6	30	6	—
Kartofle	1	50	1	40	1	30

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia **17**. czerwca w Pile; dnia 18. w Brojcach, Jutrosinie, Odalanowie, Osiecznie, Rogoźnie, Fordonie, Łobżenicy, Pile, Rogowie, Strzelnie; dnia 19. w Barcinie; dnia 24. w Kargowie; dnia 25. w Dubinie, Jaraczewie, Międzychodzie, Piaskach, Żerkowie, Mogilnie, Skokach, Trzciance, Szubinie; dnia 26. w Lesznie, Inowrocławiu, Wągrowcu, Wieleniu, Witkowie; dnia 27. w Kórniku, Krzywiniu, Mieszkowie, Skwierzynie, Zbąszynie, Janowcu, Koronowie, Łabiszynie, Wyrzysku; dnia 28. w Kępnie; dnia 2. lipca w Czempiniu, Rostarzewie, Wrześni, Gniewkowie.

†

W środę dnia 12. b. m. o godz. $9\frac{1}{2}$ wieczorem rozstał się z tym światem mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść i dziadek ś. p.

Mikołaj Palczewski,

tutejszy obywatel i mistrz rybacki, licząc lat 58.

Pogrzeb odbędzie się w **sobotę 15. czerwca** o godz. 6 z wieczora z domu żałoby Chwaliszewo nr. 78 na cmentarz św. Małgorzaty, o czem donoszą w smutku pogrążeni **żona, dzieci, zięć i wnuki.**

†

Wczoraj o godzinie $4\frac{1}{2}$ zasnął w Bogu po ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami ś. p.

Walenty Ruczyński

licząc lat 72. Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby przy Wrocławskiej ulicy nr. 33 w niedzielę dnia 16. b. m. o godz. 5ej, o czem donoszą krewnym i przyjaciołom w smutku pogrążeni (642)

synowie wraz z **familią.**

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.